

DODATEK SPECJALNY

80. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



PARTNER DODATKU:



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Powstańczy bój o wolną Polskę

dr Karol Nawrocki

prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Przesłanie akcji „Burza”, a potem Powstania Warszawskiego było jasne: Polacy chcą sami stanowić o sobie i nie godzą się na zastąpienie jednej niewoli inną

Elżbieta Redkowiak „Ela” dobrze zapamiętała to sierpniowe popołudnie. „Słuchać było strzały i ta radość, że już się zaczęło, że jesteśmy w wolnej Polsce” – mówiła po latach. „Pamiętam, że na trzecim piętrze w kamienicy ktoś powiesił białego orła. Naturalnie wszyscy zaczęli klaskać” – wspominała.

Tamtego 1 sierpnia 1944 r. 19-letnia Redkowiak zameldowała się na zbiórce przy ul. Żłotej. W rozpoczynającym się Powstaniu Warszawskim brała udział jako sanitariuszka. Takich jak ona, świeżo po maturze, w wyznaczonych punktach stało się wówczas wielu. „Młodzież [...] się rwała do walki” – przyznawała potem „Ela”.

Nie tylko młodzież z nadzieją czekała na ten dzień. Choć w roku 1939 Wojsko Polskie nie było w stanie przeciwstawić się podwójnej napaści – najpierw Niemców, a później również Sowietów – nasi rodacy nigdy nie pogodzili się z utratą państwowości. Już 27 września 1939 r., gdy jeszcze broniła się Warszawa, powstała konspiracyjna Służba Zwycięstwu Polski – „z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”. Dzieło SZP przejął wkrótce Związek Walki Zbrojnej, przemianowany w lutym 1942 r. w Armię Krajową.



Doktor Karol Nawrocki,
prezes Instytutu
Pamięci Narodowej

FOT. MIKOŁAJ BUJAK

Wysiłki Polskiego Państwa Podziemnego – fenomenu w okupowanej Europie – zmierzały do przygotowania powstania powszechnego. Miało ono wybuchnąć w chwili załamania potęgi Rzeszy. Jednak w roku 1943, po klęskach Wehrmachtu pod Stalingradem i Kurkiem, coraz bardziej realny stawał się scenariusz, że okupację niemiecką zastąpi wejście na ziemie polskie Sowietów – tych samych, którzy jeszcze kilka lat wcześniej sprzymierzyli się z Adolfem Hitlerem, zagarnęli połowę terytorium RP i rozpętały tam ludobójczy terror.

W tych warunkach dowódca AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał 20 listopada 1943 r. rozkaz o rozpoczęciu akcji „Burza”. Jej plan zakładał podejmowanie walki z wycofującymi się Niemcami i ujawnianie się wobec wkraczających Sowietów, by w ten sposób zmanifestować suwerenne prawa Rzeczypospolitej.

„Burza” rozpoczęła się na początku 1944 r. na Wołyniu, gdzie przeciwko Niemcom dzielnie walczyła tamtejsza 27. Dywizja Piechoty AK. W lipcu, w ramach operacji „Ostra Brama”, Armia Krajowa wspólnie z Sowietami zdobyła Wilno. Jeszcze w tym samym miesiącu oswobodzony z niemieckich rąk został Lwów. Wszędzie jednak rozgrywał się podobny scenariusz: Sowietci szybko zdejmowali biało-czerwone flagi i rozbrajali oddziały AK. Wielu oficerów zostało uwięzionych, a szeregowych żołnierzy przymusowo wcielano do komunistycznej Armii Berlinga.

Powstanie Warszawskie było ostatnią dramatyczną próbą odzyskania polskiej suwerenności. Planowane na kilka dni zakończyło się militarną porażką po przeszło dwóch miesiącach heroicznej walki – prowadzonej przy bierności Sowietów i tylko symbolicznym wsparciu zachodnich aliantów. Mimo wielkich ofiar i zburzenia przez Niemców dumnego miasta pamięć o tym bohater-skim zrywie do dziś promieniuje na całą Polskę.

Osiemdziesiąt lat od wybuchu Powstania Warszawskiego wciąż jeszcze możemy się spotykać z jego uczestnikami i słuchać ich świadectw. Gdy w Godzinę „W” znów zawyją syreny, oddajmy hołd tym, którzy stanęli do walki o wolną Polskę.



Rząd Stanisława Mikołajczyka bez większych sukcesów zabiegał o realną pomoc dla walczącej Warszawy

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Powstanie Warszawskie w polityce mocarstw

dr Robert Spatek (Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie)

Powstanie Warszawskie wybuchło bez porozumienia z sojusznikami zachodnimi, mimo to polska strona liczyła, że premier brytyjski Winston Churchill i prezydent USA Franklin D. Roosevelt wesprą powstańców pomocą wojskową, a dodatkowo nakłonią do niej sowieckiego przywódcę – Józefa Stalina. Tymczasem dla mocarstw anglosaskich Rzeczpospolita była w tym momencie już tylko słabym i uciążliwym petentem, skłóconym ze Związkiem Sowieckim, czyli z najważniejszym sprzymierzeńcem świata antyfaszystowskiego, zarazem państwem, które brało na siebie główny ciężar walki z Niemcami

Jak dalece różny był stosunek polskich i zachodnich elit politycznych do reżimu bolszewickiego, świadczyło zachowanie Churchilla, gotowego machnąć ręką na sowiecki mord na Polakach w Katyniu. Brytyjczyk tłumaczył: „Na wojnie wszystko się zdarza”. I na początku 1944 r. oznajmił polskiemu premierowi Stanisławowi Mikołajczykowi, że Polacy muszą porozumieć się z Sowietami, bo bez tego nie mogą liczyć na pomoc wyspiarzy w jakiegokolwiek sprawie.

Pod koniec lipca ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie powiadomił brytyjskiego ministra spraw

■ zagranicznych o prawdopodobnym rychłym wybuchu walk w Warszawie, dlatego prosił o wysłanie tam brygady spadochronowej, przeprowadzenie lotniczych zrzutów broni i amunicji oraz zbombardowanie lotnisk niemieckich rozlokowanych wokół stolicy. Odpowiedź na tę prośbę brzmiała: „Rząd Jego Królewskiej Mości nie może nic zrobić”. Co gorsza, Polacy zaczęli oszukiwać samych siebie. Do kraju wysłano depeczę wprowadzającą w błąd dowództwo AK, z której wynikało, że brytyjska pomoc dla powstańców będzie możliwa.

Mikołajczyk poleciał z Londynu do Moskwy i 3 sierpnia rozmawiał ze Stalinem. Próbował m.in. uzgodnić zasady współdziałania między AK a Armią Czerwoną, która – jak się wydawało – miała niebawem zająć Warszawę. Dyplomaci

Churchill 4 sierpnia poinformował Stalina, że lotnictwo brytyjskie dokona zrzutów nad Warszawą

amerykańscy i angielscy naciskali, by negocjując, przyjąć wszystkie warunki i żądania Moskwy, co w praktyce sprowadzałoby się do ustąpienia prawomocnego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie i oddania władzy w ręce ludzi wyznaczonych przez Stalina.

Churchill postanowił naciskać Sowietów i 4 sierpnia poinformował przywódcę ZSRS, że lotnictwo brytyjskie dokona zrzutów zaopatrzeniowych nad Warszawą. Nazajutrz w depeczy zwrotnej Stalin studiował jego zapal, radził, by nie ulegać optymistycznym interpretacjom rzeczywistości, bo Polacy przesadzają i nie mają czym walczyć. „Nie mają oni ani artylerii, ani lotnictwa, ani czołgów” – pisał – gdy tymczasem „Niemcy wystawili cztery dywizje pancerne”.

Kilka dni później sowiecki dyktator zapowiedział Mikołajczykowi, że ewentualna pomoc ze strony Moskwy dla walczących nastąpiłaby wówczas, gdyby udało się uzgodnić techniczne zasady współpracy między powstańcami a dowództwem frontu Armii Czerwonej. Niezrażony pokrętną dyplomacją moskiewską polski premier zaszar-



zował i zdawkową odpowiedź Stalina przedstawił w prasie jako obietnicę przyrzeczoną Polakom, po czym z takim pozytywnym przekazem wrócił do Londynu. Wkrótce jednak, 12 i 13 sierpnia, moskiewskie radio i tamtejsza prasa nadały komunikat, z którego wynikało, że Polacy nie poczynili żadnych prób, aby „zawczasu powiadomić i uzgodnić z dowództwem sowieckim jakiekolwiek wystąpienia w Warszawie”, dlatego – jak oświadczano – wszelkie pretensje zachodnich sojuszników wobec ZSRS

o nieudzielenie pomocy AK są „nieporozumieniem lub oszczerstwem”.

MYŚLENIE ŻYCZENIOWE

Z walczącej i krwawiącej Warszawy napływały do polskiego rządu coraz bardziej stanowcze komunikaty, w których żądano efektywnej pomocy dla kraju. Było to pokłosiem myślenia życzeniowego. Po pierwsze, uwierzono, że polskie władze w Anglii mają bezpośredni wpływ na sytuację międzynarodową, a po drugie, że Churchill pozostaje samo-



Załoga B-24 Liberatora z 1586. Eskadry Specjalnego Przeznaczenia po powrocie z lotu ze zrzutami dla Warszawy

FOT. DOMENA PUBLICZNA

dzielny i sprawczy oraz że chce i może dyrygować Stalinem i Rooseveltem. Nic z tych rzeczy. Ambasador brytyjski przy rządzie polskim opowiadał: „Polakom jest niezwykle trudno pojąć trudności, z jakimi borykamy się, i nie mogą wybić sobie z głowy przekonania, że [...] wystarczy, żeby tylko [Wielka Brytania] przycisnęła Stalina, a dostanie, co zechce”.

Mimo to nadal próbowano. Najpierw sztab brytyjski poinformował Sowietów, że sam nie da rady pomóc walczącym

Z walczącej i krwawiącej Warszawy napływały do polskiego rządu coraz bardziej stanowcze komunikaty

Polakom, prosi więc o spełnienie ich prośby, a następnie ambasador brytyjski z podobnie bezskutecznym apelem zwrócił się do sowieckiego ministerstwa spraw zagranicznych (według komuni-

stycznej nomenklatury: do ludowego komisariatu spraw zagranicznych). Wreszcie 14 sierpnia ambasador USA w ZSRS William A. Harriman wystąpił do tegoż ministerstwa z propozycją współdziałania mającego polegać na przygotowaniu lotów wahadłowych, w których to samoloty sprzymierzonych miałyby dokonywać zrzutów broni i zaopatrzenia nad Warszawą, po czym lądować na przygranicznych terenach ZSRS, gdzie dokonywano by przeglądu technicznego maszyn, tankowano paliwo, pobierano

ładunki bombowe, a następnie wykonywano lot powrotny. Dzień później Hariman razem z ambasadorem brytyjskim Archibaldem C. Kerrem zostali przyjęci przez sowieckiego wiceministra spraw zagranicznych i usłyszeli, że nie dostaną zgody na loty wahadłowe.

Zaniepokojony Mikołajczyk wysłał depeszę do Stalina i tym razem otrzymał już jednoznacznie odmowną odpowiedź. Stalin 16 sierpnia przesłał też kilka słów Churchillowi. Powstanie nazwał „awanturą warszawską” i odciął się od jakiegokolwiek jej wsparcia. Następnego dnia rząd sowiecki powiadomił Amerykanów, że mogą co prawda prowadzić własną akcję pomocową dla walczącego miasta, ale po wykonanych zrzutach nie dostaną zezwolenia na międzylądowanie na terytorium ZSRS – nawet w przypadku uszkodzenia samolotów.

Mocarstwa popadły w konflikt wewnętrzny. Roosevelt i Churchill we wspólnie nadanej depeszy próbowali pouczać Stalina, że jego obstrukcja wywołała oburzenie międzynarodowej opinii publicznej. Ta argumentacja mogła tylko ubawić dyktatora ludobójcę, który pozostał nią niewzruszony. W konsekwencji na początku września brytyjski premier rozważał możliwość wstrzymania pomocy morskiej dla ZSRS, ale ostatecznie skończyło się na rozważaniach. Stalinowi przesłał zaś strofującą go, oficjalną uchwałę brytyjskiego gabinetu wojennego: „Działalność Pańskiego Rządu [...] wydaje się nam być w niezgodzie z duchem współpracy aliantów”.

Powstanie trwało dłużej, niż ktokolwiek początkowo przypuszczał, a Niemcy, choć mogli, nie stłumili go. Fakt, że miasto krwawiło, okazał się dla Sowietów korzystny, gdyż uważali Warszawę za centrum polskiego antykomunizmu. Co istotne, także Niemcom opłacał się ten przestój, bo – jak mylnie sądzili – prowadził on do uwięzienia Armii Czerwonej na tym odcinku frontu.

Przywódca ZSRS zmienił postępowanie w drugiej dekadzie września. Czerwonoarmieści nagle zaczęli wspierać powstańców zrzutami broni i żywności, a także osłoną lotniczą, ponadto zajęli warszawską Pragę. Podległe im dywizje polskie dowodzone przez ppłk. Zygmunta Berlinga (mianowanego przez Sowietów generałem) podjęły nieuda-

ne, okupione krwią próby utworzenia przyczółków na lewym brzegu Wisły i wsparcia powstańców.

Decyzja Stalina o zarzuceniu ofensywy na stolicę Polski nie była aktem jednorazowym, ale procesem. Przywódca ZSRS obawiał się kompromitacji politycznej w wypadku nieudanego osadzenia w Warszawie prosowieckiego quasi-rządu, czyli Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, sformowanego w rzeczywistości w Moskwie. Warszawa liczyła w 1944 r. blisko milion mieszkańców, była siedzibą dowództwa AK i – jak zauważył autor monografii „Kto wydał wyrok na miasto” Andrzej Leon Sowa – nawet stalinowski aparat represji (NKWD) nie był w stanie zapewnić swojego przywódcy, że nie dojdzie w niej do zamachu na rząd uzurpatorów. A to byłoby duże propagandowe niepowodzenie Stalina, który usilnie przekonywał Churchilla i Roosevelta, że AK i rząd polski nie stanowią faktycznej siły politycznej w swoim okupowanym kraju.

Rozsądniejsze okazało się więc zakotwiczenie PKWN w Lublinie i czekanie na rozwój wypadków. Dlatego jeszcze 21 lipca, czyli półtora tygodnia przed wybuchem powstania, Stalin nakazał przegrupować marsz. Konstantemu Rokossowskiemu wojska i zamiast na Siedlce, leżące na drodze do stolicy, skierować podstawową sowiecką siłę uderzeniową (siły pancerne) w kierunku Lublina.

Końcowy akt procesu został dopełniony 20 sierpnia. Stalinowcy zmienili plany generalne, wybrali nowe, aktualnie istotniejsze dla przebiegu wojny cele strategiczne i skierowali się na południe, rozpoczynając w ten sposób operację przejęcia pól naftowych i opanowania Rumunii w celu przeciągnięcia jej na stronę antyhitlerowską (co nastąpiło 24 sierpnia).

POŁOWICZNE SUKCESY

Podsumowując, polska polityka międzynarodowa i dyplomacja poniosły przy okazji powstania wiele porażek. Względne osiągnięcia wyrastały bezpośrednio z przewyższających je klęsk. Rząd Rzeczypospolitej z częściowym powodzeniem zabiegał o uznanie żołnierzy AK przez amerykańskich i angielskich sojuszników za kombatantów reprezentujących Siły Zbrojne RP, co ostatecznie

doprowadziło 3 września do wydania przez rzecznika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczenia o uznaniu osób walczących w Warszawie za jeńców wojennych, którym przysługują takie prawa, jak gwarantowane przez konwencje międzynarodowe żołnierzom regularnych armii. W innym wypadku jeńcy byliby traktowani niczym bandyci. Sowietci nie uznali sojusznicznych ustaleń w tej sprawie i tak właśnie – jak do bandytów – odnosili się do żołnierzy AK. Inna rzecz, że deklaracja niemieckiego ministerstwa też miała charakter selektywny i w stosowanej przez Niemców praktyce prawom kombatantkim podlegali tylko powstańcy (wyłączono z niej żołnierzy AK z pozostałych terenów).

16 sierpnia Stalin przesłał kilka słów Churchillowi.

Powstanie nazwał „awanturą warszawską” i odciął się od jakiegokolwiek jej wsparcia

Półowiczny był też sukces powietrznego wsparcia Warszawy. Z istniejących zestawień wynika, że w sierpniu i we wrześniu wystartowało do przeprowadzenia zrzutów 170 samolotów z Włoch oraz jednorazowo (18 września) 110 z południowo-wschodniej Anglii (w ramach jednodniowej akcji 8. Armii Powietrznej USA). Razem zrzucono od ok. 200 do ponad 230 ton broni i zaopatrzenia, z czego powstańcy mieli odebrać między 50 a 90 ton (a więc w najlepszym, ale mało prawdopodobnym wypadku odebrałoby ok. 45 proc. zrzutów). Za zaginionych uznano 147 lotników, w tym 59 z Polskich Sił Powietrznych. Straty wyniosły 30 samolotów, z czego 11 z polskiej eskadry.

Liczba lotów sowieckich pozostaje nieznana, przyjmując się najczęściej, że samoloty Polikarpow zrzuciły ok. 150 ton zaopatrzenia, w tym 100 ton razowych sucharów, kaszy jaglanej, białego tłuszczu i amerykańskich konserw. Pakunki zawinięte w jutowe worki były pozbawione spadochronów, przez co ich część uległa zniszczeniu przy uderzeniu z ziemią.

Kobiety Powstania Warszawskiego

– ciche bohaterki walki o wolność



Od prawej: Julia Doktorowicz Hrebicka
i Rysia Lutostańska – łączniczki
„Radosława” FOT. ZBIORY RODZINNE

Magdalena Poręba

(Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN w Warszawie)

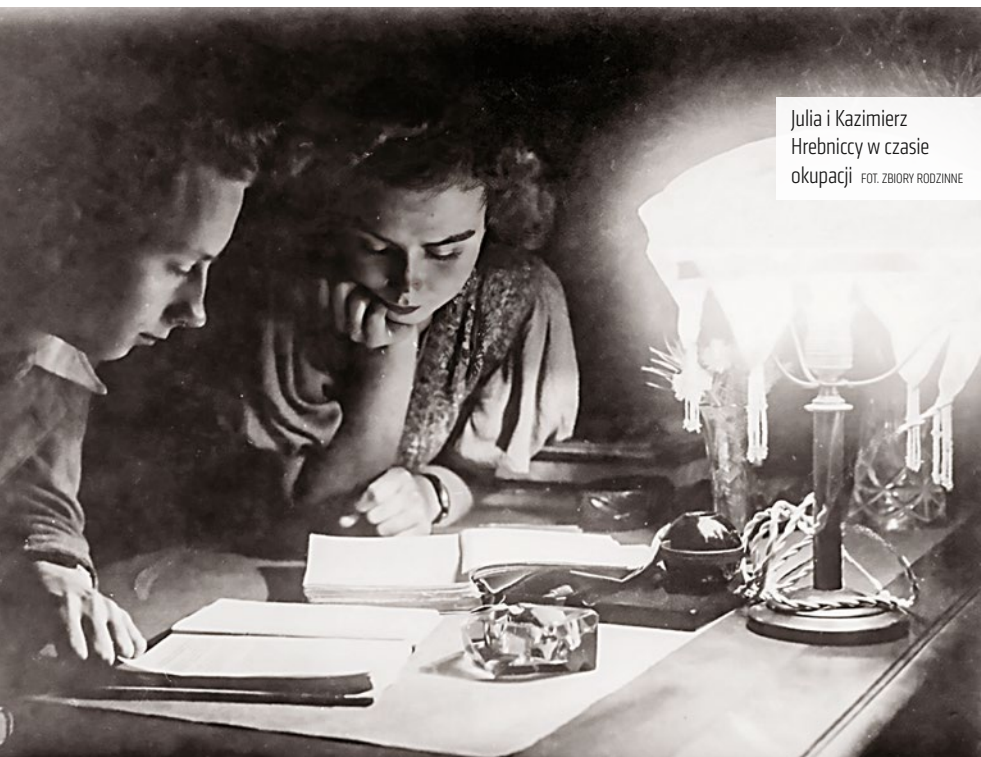
[...] Najczęściej pisze się o walkach, barykadach, strzelaniu, odwadze, ale rzadko mówi się, że powstanie, że w ogóle wojna to ciężka praca. Nieraz nudna, nieraz męcząca praca, która zwala z nóg. To moje zatrzymanie się na powstaniu. Na całe życie. Wewnętrzne zatrzymanie się na tym najważniejszym, najpiękniejszym i najbardziej doniosłym okresie w moim życiu. Już nigdy nic nie będzie takie. To jest coś niepowtarzalnego i nieporównywalnego z niczym innym, co było potem [...]. Teresa Sułowska-Bojarska

Kobiety szły do powstania, zostawiając za sobą dotychczasowe życie, często pod innym nazwiskiem, a imię zastępując pseudonimem. Pozostawiały w domach rodziny, dzieci – nie wiedząc, czy jeszcze kiedyś je zobaczą albo czy ich dom przetrwa najbliższą noc. Większość z nich miała po kilkanaście lat, więc ryzykowały to, co miały najcenniejsze – własną przyszłość. Czy w kraju pod okupacją, gdzie śmierć

czaiła się na każdym rogu ulicy, czekała je jakakolwiek przyszłość?

ŁĄCZNICZKI SPOZA STOLICY

Wiele z walczących w Powstaniu Warszawskim kobiet było przyjezdnych, w stolicy znalazły się w wyniku przypadku lub konieczności. Taka była historia Marii Przytuły, która przed wybuchem wojny mieszkała razem z rodzicami i dwojgiem rodzeństwa w Kaliszu. Wraz z niemiecką okupacją rodzina



Julia i Kazimierz
Hrebniacy w czasie
okupacji FOT. ZBIORY RODZINNE

■ Przytułów w wyniku eksmisji straciła mieszkanie. Nie mając się gdzie podziąć, przyjechali do Warszawy, aby się zatrzymać u dalszych krewnych.

W szkole Maria zaangażowała się w działalność konspiracyjną w Narodowych Siłach Zbrojnych. Matka Marii wiedziała o poczynaniach córki, jednak nie zdecydowała się ingerować. Na decyzję dziewczyny wpływ zapewne mógł mieć jej ojciec – weteran Legionów i wojny polsko-bolszewickiej.

Poza Warszawą urodziła się również Julia Doktorowicz-Hrebicka. Los do Warszawy sprowadził ją z daleka, bo aż z Petersburga. Ojciec Julii, z wykształcenia geolog, prowadził badania na północnych terenach Rosji. Poza Julią Hrebniacy mieli jeszcze troje dzieci. Po wybuchu drugiej wojny światowej Julia szybko zaangażowała się w działalność konspiracyjną, najpierw jako kolporterka prasy podziemnej. Następnie odbyła szkolenie w zakresie obsługi materiałów wybuchowych oraz odczytywania map.

Obie walczyły w powstaniu. Julia miała wtedy 29, a Maria 21 lat. Maria służyła pod nazwiskiem Woroniecka i posługiwała się pseudonimami Maryna albo Marysia. Pełniła funkcję łączniczki bojowej i sanitariuszki w kolumnie Motorowej „Wydra” Grupy Bojowej „Krybar”. Uczestniczyła w ataku na Uni-



Julia Doktorowicz-Hrebicka
FOT. ZBIORY RODZINNE

Część uczestniczek Powstania Warszawskiego angażowała się w walkę z najeżdżącymi rodzinami, ale zdarzały się też takie, które na przekór prośbom i zakazom uciekały z domu, aby walczyć

wersytet Warszawski, prawdopodobnie jako łączniczka przechodziła kanałami. Na jednym z ocalałych zdjęć pozuje wraz z oddziałem, trzymając zdobyczny karabin maszynowy.

Julia, w powstaniu „Elżbieta”, została przydzielona do Zgrupowania „Radosław” jako łączniczka sztabowa. Jej zadanie polegało na utrzymywaniu łączności między dowódcą a jego żołnierzami walczącymi na pierwszej linii. Ranna przebywała w szpitalu na Starówce, w którym już pozostała mimo ewakuacji, żeby zaopiekować się ciężko rannymi. Uniknęła śmierci z rąk niemieckich, gdyż przebywający w szpitalu ranni żołnierze Wehrmachtu zaświadczyli o dobrej opiece medycznej. Ponownie została ranna w wyniku wybuchu bomby, który spowodował zawalenie się stropu budynku.

Przeżyły powstanie, przeżyły wojnę. Jedną pozostała w kraju, drugą na obczyźnie. Obydwie zostały odznaczone Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Maria po upadku powstania przebywała w niemieckich obozach jenieckich. Po wyzwoleniu pozostała na Zachodzie, najpierw w Anglii, potem w Afryce Północnej, by ostatecznie po licznych podróżach, w czasie których mocno angażowała się społecznie, osiedlić się w Stanach Zjednoczonych. Do ojczyzny nie wróciła, chociaż bardzo chciała. Marzyła o powrocie do wolnego kraju. Zmarła w 1989 r.

Julia w wyniku odniesionych ran straciła stopę. Po upadku powstania została ewakuowana z ciężko rannymi do Pruszkowa. Po zakończeniu wojny zaangażowała się w pracę zawodową w Państwowym Instytucie Geologicznym. Zmarła w Warszawie w 1970 r., również nie doczekawszy ujżenia ojczyzny, o jaką walczyła.

PRZECIW STEREOTYPOM

Podobnych historii było wiele. Niektóre z uczestniczek były znacznie młodsze. Inne bardziej doświadczone. Część z nich angażowała się w walkę z najeżdżącymi rodzinami, ale zdarzały się też takie, które na przekór prośbom i zakazom uciekały z domu, aby walczyć. Wiele kobiet przynajmniej częściowo zostało przysposobionych do pracy w sanitariacie lub łączności, ale zdarzały się sytuacje, w których nieprzeszkolone ochotniczki dołączały najczęściej do prac

gospodarczych. Wiele nazwisk zapisało się na kartach historii, niestety pozostały również takie, których nigdy nie uda się poznać.

Mimo poniesionego przez kobiety ogromnego wysiłku wojennego w świadomości społecznej panuje przekonanie, że wojna pozostaje domeną mężczyzn. To panowie przywdziewają mundury i z bronią w ręku udają się na front. Kobieta w oczach wielu na zawsze pozostanie zbyt wątła i krucha, niepasująca do obrazu wojennej zawieruchy. Te głęboko zakorzenione stereotypy w żadnej mierze nie oddają jednak rzeczywistości.

Kobiety uczestniczyły w całokształcie walki wyzwoleniczej, tworząc samodzielne organizacje i oddziały wojskowe walczące zbrojnie na barykadach i funkcjonujące zwłaszcza na zapleczu, gdyż skutki konfliktu uderzały przede wszystkim w ludność cywilną. Tworzyły infrastrukturę Polskiego Państwa Podziemnego, kształtowały postawy patriotyczne w swoich rodzinach, dźwigały na swoich barkach ciężar codziennej egzystencji, wychowując przyszłe pokolenie Polaków, biorąc przy tym nierzadko czynny udział w walce z okupantem.

Wiele młodych harcerek zginęło w patrolach zbierających rannych z pola walki lub jako sanitariuszki w szpitalach i punktach ratowniczych, **podczas odgruzowywania zasypanych, w patrolach łączności przenoszących rozkazy i meldunki**

Warto zauważyć, że kobiety stanowiły wówczas 50 proc. polskiego społeczeństwa. W Powstaniu Warszawskim liczyły ok. 20 proc. ogółu powstańców. Wiele z nich zginęło, wypełniając powierzone zadania. Los kobiet był trudniejszy i bardziej niebezpieczny, ponieważ pracowały w służbach i najczęściej bez broni.

Kobiety pełniły funkcje autorek, redakterek, kolporterek prasy powstańczej i obrończyni zabytków kultury. Wiele młodych harcerek zginęło w patrolach zbierających rannych z pola walki lub jako sanitariuszki w szpitalach i punktach ratowniczych, podczas odgruzowywania zasypanych, w patrolach łączności przenoszących rozkazy i meldunki czy np. podczas kopania ziemniaków pod ostrzałem czy niesienia żywności powstańcom na pierwszą linię walki. Problemami społecznymi były brak loka-

li i trudności w zakresie wyżywienia. I tu ogromna rola przypadła kobietom, które tworzyły i prowadziły kuchnie zbiorowego żywienia. Sypiały często po dwie-trzy godziny dziennie w ogromnym stresie, często głodne i zmęczone. Znajdowały mimo to czas w ramach akcji Pomoc Żołnierzowi, śpiewały żołnierzom piosenki powstańcze, pisały wiersze, organizowały przedstawienia teatralne.

Z POGARDĄ ŚMIERCI

Na słowa uznania zasługują siostry zakonne, które wzięły udział w działaniach powstańczych. Gasiły pożary, ratowały rannych, brały udział w budowaniu umocnień. Często ginęły pod gruzami bombardowanych świątyń.

Niebezpieczna była rola łączniczki – wykonującej zadanie bez broni, obciążonej meldunkami, pokonującej zajęte przez Niemców tereny. One też obsługiwały łączność kanałową. Od utrzymania kanału zależała często obrona dzielnic. Były przewodniczkami kanałowymi żołnierzy i cywilów, przenosiły amunicję, broń i sprzęt. Przeszkolone technicznie obsługiwały także techniczne środki łączności, zwłaszcza jako telefonistki, radiotelegrafistki i szyfrantki.

Wiele kobiet po upadku powstania wyszło ze szpitalami powstańczymi lub zostawało z rannymi, których czekała śmierć, i często razem z nimi ginęły rozstrzeliwane przez SS. Dla wielu z nich dyshonorem było skryte, bez munduru i opaski AK, opuszczenie Warszawy z ludnością cywilną, choć taki rozkaz otrzymaly.

[...] Z pogardą śmierci rywalizują między sobą, aby otrzymać najtrudniejsze i najbardziej zagrażające życiu zadania. Dają wspaniały przykład umiłowania walki o wolność i walki o Polskę. Spokojny o swą przyszłość może być kraj, gdy na arenę życia państwowego Polski masowo wkraczą te wspaniałe typy kobiet – zjawisko na pewno niespotykane na przestrzeni wieków [...].

płk Antoni Chruściel „Monter”

Maria Przytuła
FOT. ZBIORY RODZINNE



Powstanie Warszawskie

jako element ogólnopolskiej akcji „Burza”



dr Damian Sitkiewicz (Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie)

O zbrojnym wystąpieniu przeciwko okupantom w podziemiu niepodległościowym myślano już u schyłku 1939 r. Wraz z rozrostem struktur konspiracyjnych i zmieniającą się dynamicznie sytuacją polityczną w okupowanej Polsce wstępne hasło o powstaniu uszczegóławiano, tworząc z czasem jego koncepcję. Kluczowy wpływ na nią miał front niemiecko-sowiecki, który po klęskach Niemiec pod Stalingradem i Kurskiem w 1943 r. coraz bardziej przesunął się w kierunku międzywojennej granicy RP

Wziąwszy pod uwagę wiele warunkowań, w tym zwłaszcza międzynarodowych, po przeprowadzeniu licznych studiów, rząd RP w Londynie 27 października 1943 r. przesłał do dowódcy AK i pełnomocnika rządu „Instrukcję rządu dla kraju”. Zasadniczy jej zapis wskazywał, że decyzję dotyczącą powstania mógł podjąć jedynie rząd w Londynie, zakłada-

jąc zarazem, iż w przypadku przywrócenia stosunków dyplomatycznych z ZSRS instrukcja przewidywała ujawnienie się polskiej administracji i wojska. Gdyby zaś stosunków nie nawiązano – zamierzano prowadzić prace konspiracyjne, uwzględniając ewentualną samoobronę przed sowieckim terrorem.

Po przeprowadzeniu konsultacji z pracownikami KG AK i Delegatury Rządu

RP na Kraj stworzono podstawy planu militarnego (operacyjnego), któremu nadano kryptonim Burza. Sprecyzowano go w rozkazie nr 1300/III z 20 listopada 1943 r., wydanym przez komendanta głównego AK gen. Tadeusza Komorowskiego ps. Bór. Przewidywano w nim wzmożoną akcję dywersyjną, polegającą na wszczęciu licznych lokalnych działań militarnych skierowanych przeciwko



W pierwszych dniach walki dowodzeni przez płk. Antoniego Chruściela „Montera” powstańcy opanowali obszerne części Dolnego Mokotowa, Starego Miasta, Śródmieścia i Żoliborza, lecz nie zdołali zająć obiektów strategicznych, takich jak mosty na Wiśle, lotnisko czy dworce, które pozostawały w rękach Niemców

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Niemcom, we współdziałaniu taktycznym z Armią Czerwoną, w celu opanowania obszarów operacyjnych oraz odtworzenia tam legalnych ośrodków władz polskich. Zakładano przy tym ujawnienie konspiracji – zarówno cywilnej, jak i wojskowej – wobec wkraczających oddziałów ZSRS i kolaborującej z nimi armii gen. Zygmunta Berlinga. „Burza” miała być uruchamiana stopniowo – w miarę przesuwania się

frontu na zachód. Generał T. Komorowski uważał, że brak wystąpienia czynników wojskowych reprezentujących RP i jej legalne władze wobec Sowietów dowodziłyby, iż wszelkie działania AK i polskiego podziemia byłyby postrzegane jako kolaboracja z nimi.

Armia Czerwona, która posuwała się na zachód, wypierając niemiecki Wehrmacht, w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. dotarła do przedwojennej granicy RP w okolicach miasta Sarny na Wołyniu. W tej sytuacji do akcji „Burza” przystąpili żołnierze z okręgu AK „Wołyń”. Na tym terenie przeciw Niemcom i członkom organizacji UPA walczyła 27. Dywizja Piechoty AK. Kolejne działania prowadzone w ramach akcji „Burza” podjęto w związku z rozpoczętą 22 czerwca 1944 r. na froncie białoruskim ofensywą Armii Czerwonej (operacja „Bagration”).

Żołnierze AK, współdziałając w Sowietami, w ramach prowadzonej od 7 do 13 lipca 1944 r. operacji „Ostra Brama”, całkowicie wyparli wojsko niemieckie z Wilna. Ujawniły się zarazem polskie władze cywilne i wojskowe, występując przed Sowietami jako gospodarze. Bezpośrednio po zakończeniu akcji blisko 6 tys. żołnierzy AK zostało rozbrojonych, a polska ludność poddana represjom. Rozpoczął się sowiecki terror. W pozostałych okręgach AK scenariusz był podobny, ale w wielu miejscach żołnierze się nie ujawniali.

Gdy latem 1944 r. Armia Czerwona osiągnęła linię Wisły, zaczęto rozważać kwestię rozpoczęcia akcji zbrojnej w Warszawie. Nadmienmy, że istniały dwie koncepcje walki: w pierwszej pomijano stolicę jako miejsce prowadzenia walk, w drugiej – to właśnie Warszawa miała stanowić główny teatr wojny na froncie wschodnim przed odejściem Armii Czerwonej na zachód. I to właśnie ta ostatnia wygrała. Uchwała rządu RP w Londynie z 25 lipca 1944 r. pozostawiała kwestię wybuchu powstania w gestii władz Polskiego Państwa Podziemnego, KG AK oraz dowództwa Okręgu Warszawskiego AK.

Na podstawie rozkazu dowódcy AK powstanie w Warszawie wybuchło 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17. W pierwszych dniach walki dowodzeni przez płk. Antoniego Chruściela „Montera” powstańcy opanowali obszerne części

Dolnego Mokotowa, Starego Miasta, Śródmieścia i Żoliborza, lecz nie zdołali zająć obiektów strategicznych, takich jak mosty na Wiśle, lotnisko czy dworce, które pozostawały w rękach Niemców. Wśród ludności cywilnej zapanował entuzjazm. Obecne było poczucie odzyskania wolności i niepodległości. Na budynkach umieszczano biało-czerwone flagi. Cywile poprzez udzielanie pomocy rannym, budowanie barykad na ulicach czy dostarczenie żywności wspierali czynnie żołnierzy. Podziemne wojsko cierpiało na braki w uzbrojeniu i amunicji, a także broni ciężkiej. Niemcy dysponowali ogromną przewagą w sprzęcie, w tym bronią pancerną, artylerią, lotnictwem, miotaczami ognia, wyrzutniami rakiet oraz sterowaną zdalnie nową bronią, taką jak wypełnione materiałami wybuchowymi goliaty i tajfuny. Do tłumienia powstania Niemcy użyli ok. 50 tys. żołnierzy różnych formacji.

Niemcy dopuścili się wielu zbrodni na mieszkańcach miasta, z których najbardziej brutalna była rozpoczęta 5 sierpnia 1944 r. rzeź Woli. Wówczas to oddziały SS i policji pod dowództwem SS-Gruppenführera Heinza Reinefartha dopuścili się zamordowania blisko 50 tys. warszawiaków.

14 sierpnia 1944 r. gen. Tadeusz Komorowski wydał oddziałom terenowym rozkaz wyjścia z odsieczą walczącej Warszawie, lecz w obliczu koncentracji wojsk niemieckich decyzja była spóźniona, a rozkaz trudny do zrealizowania. Ofensywa Armii Czerwonej na warszawskim kierunku operacyjnym z przyczyn politycznych i wojskowych została zahamowana. W niewielkim stopniu na sytuację powstańców wpływ miały alianckie loty zaopatrzeniowe.

Po 63 dniach walki – 2 października 1944 r. – podpisano akt kapitulacji. W czasie Powstania Warszawskiego zginęło ok. 18 tys. powstańców, ok. 180 tys. cywilnych mieszkańców stolicy. Straty niemieckie szacuje się na 16 tys. zabitych. Wojskowym sukcesem operacji „Burza” i Powstania Warszawskiego było odtworzenie sił zbrojnych i zadanie dotkliwych strat Niemcom na terenie całego kraju. Z punktu widzenia politycznego ważne było pokazanie Sowietom, że Polacy są gospodarzami na swojej ziemi i mają prawo do samostanowienia.



Bohaterki wśród bohaterów

Heroines among heroes

Wystawa w 80. rocznicę
powstania warszawskiego

An exhibition commemorating
the 80th anniversary
of the Warsaw Uprising



26.07 – 16.08.2024

Krakowskie Przedmieście 60A
Warszawa
Skwer Hoovera

